

Najważniejsze: jestem uparty

dok. ze str. 1

Wybory – to jedno. Pierwsza kadencja. Kolejny start i ponowny wybór – mijają następne cztery lata. I jeszcze raz... Zazdrości burmistrzom niemieckim, których kadencja trwa lat dziesięć. Nie tylko dlatego, że to okres, po którym ocenić można rzeczywiste efekty ich pracy i perspektywa, z której widać, czy komuś rzeczywiście chciało się chcieć. Również dlatego, że u nas człowiek po pięćdziesiątce, jeśli zostanie wybrany, to po 4 latach kadencji w samorządzie właściwie zawodowo jest stracony i tak naprawdę do swego pierwotnego miejsca pracy nie ma po co wracać. Ale są i inne powody, dla których trzeba „nauczyć się być”. Podstawowym jest ten, że choć burmistrz jest stanowiskiem samorządowym, działa na dole, gdzie nie powinno być żadnej polityki, zwłaszcza tej wielkiej – musi realizować politykę rządu. I odbiera sporo wytycznych „z centrali”. A wyborcy w gminie nie lubią polityki. W dodatku samorządom ogranicza się kompetencje z kadencji na kadencję: daleko odeszliśmy od idei samorządności z początku lat 90.

- A nie można tego zmienić? Nie ma w Sejmie żadnego samorządowego lobby? - pytam.

- Gminy, powiaty i miasta mają swoje związki, ale samorządowcy nie są lubiani w polityce. Działają na dole, wiedzą, jak powinni to robić i jak to powinno wyglądać „na górze”. Tymczasem od wojewody zaczyna się układ polityczny; politycy boją się oddać władzę samorządom i przekazać pieniądze, choć wiadomo, że właśnie „na dole” pieniądze są najlepiej wydawane. Niestety, pieniądze płyną za polityką.

- Wyobrażenie na temat samorządności i pojmowanie tego pojęcia brutalnie zderza się z praktyką. I widzę, jak wyglądają rozczarowania. Oto nowy radny, pełen zapału, zabiera się do pracy - mówi burmistrz Ujazdu. - Zgłasza wnioski, zgodnie z oczekiwaniami wyborców. Najczystszy przykład: w pewnym miejscu konieczne trzeba naprawić drogę. To prosta sprawa – ocenia nowy radny. I tu spotyka go rozczarowanie: to nie jest tak proste, jakby się wszystkim wydawało. Bo po pierwsze: droga

nie należy do innego zarządcy, a nie gminy, po drugie – zarządca ma inne plany na ten okres.

Wracamy jednak w rozmowie do ubiegłorocznego tornada. - To było straszne doświadczenie dla wszystkich, nie tylko tych, których dobytek został zniszczony. Domy można odbudować, i to się udało. Udało się też pozyskać pieniądze za zniszczone mienie gminy. Ale są straty nie do odrobienia: pamiątek rodzinnych nie da się już odzyskać, psychika została naruszona.

Burmistrz Kauch przyznaje, że każdy silny wiatr i burza budzi w nim lęk. - Podobnie, jak u wszystkich, którzy przeżyli tornado. I boję się wyjechać gdzieś dalej i na dłużej, bo gdyby zdarzyło się kolejne nieszczęście, nie byłoby mnie tutaj.

Jaką swoją cechą uważa za najważniejszą?

- Upartość. Tak, jestem uparty – mówi. - Trudno mnie przekonać, że można mieć inne zdanie niż ja. Ale gdybym nie był uparty, to nie udało by się nam zrealizować ani tych wielkich projektów kanalizacji sanitarnej w gminie, ani uzbroić terenu Strefy Ekonomicznej. Jedenaście lat temu, gdy zostałem pierwszy raz burmistrzem, podjąłem, podobnie jak Rada Miejska, zobowiązanie do tworzenia konkretnej polityki gospodarczej gminy nie na rok ani dwa, ale na okres co najmniej 15-20 lat. Temu podporządkowaliśmy kolejne budżety. Oczywiście – były „koncerty życzeń”, i gdybyśmy je zrealizowali, bardzo by się to wyborcom podobało i przysporzyłyby głosów w kolejnych wyborach, ale... zły byłby to gospodarz, który poszedłby tą drogą, bo wpadlibyśmy w pułapkę finansową. Za to małymi krokami posuwamy się do przodu.

Te małe kroki to m.in. wspomniana strefa ekonomiczna przy węźle Olszowa przy autostradzie A4.

Niedawno uroczystie otwierano tam hale FM Logistic. - To firma wiarogodna, wierzę, że rozbuduje się zgodnie z zamierzeniami na 24 ha – ocenia burmistrz.

Gdy zauważam, że nie wszystko w tej strefie idzie zgodnie z wcześniejszymi planami, burmistrz Kauch od-

powiada, że spowolnienie gospodarcze, o którym teraz mówi się tak wiele, w strefie było widoczne już jesienią ubiegłego roku. Ci, którzy deklarowali szybkie rozpoczęcie budowy, wstrzymali proces inwestycyjny lub odłożyli go na przyszłość. Mamy jednak nadzieję, że ich plany zostaną zrealizowane – dodaje.

- Strefa ekonomiczna to jedyna szansa dla takiej małej gminy jak nasza. Gdy startowaliśmy do jej uruchomienia, kierowałem się wskazówkami wójta podwrocławskiej gminy Kobierzyce, jednak z nieufnością przyjmowałem jego słowa, że minie 10 lat od momentu powstania strefy ekonomicznej do postawienia na niej pierwszej hali; miał rację.

- Uzbrojenie terenu i promocja strefy to przyjęta przez nas strategia – wspomina burmistrz. Ale bardzo trudno było przekonać podmioty, które odpowiadają za gazyfikację, telekomunikację energią elektryczną i sprawy wodno-kanalizacyjne, że warto wydać pieniądze. Było wiele spotkań, negocjacji i perswazji. Obawiano się zaangażowania dużych środków w teren, po którym biegają jeszcze zajęce. Naprawdę dużych środków – bo mowa była nie o tysiącach złotych, a milionach. Sześć firm, od których zależało uzbrojenie terenu, bali się, że ich decyzje będą nietrafione i będą z tego rozliczani. Proszę pomyśleć, jaką odpowiedzialność wzięli na siebie. Jaką odpowiedzialność wzięliśmy my – Rada Miejska Ujazdu i burmistrz. Bo przecież była to też kwestia decyzji budżetowych. Ale nigdy nie odczułem, by nawet ci radni, którzy nie do końca byli przekonani do uruchomienia strefy, blokowali decyzje. Wszyscy baliśmy się, ale dominowało przeświadczenie, że jeśli nasza gmina nie wykorzysta atutu, jaki daje autostrada – przegra. To nasze jedyne okno na świat i szansa na rozwój. - Mam też świetny zespół urzędników – mówi burmistrz Kauch. - To ludzie, którzy robią więcej niż nakazują im obowiązki za przysłowiowe „Bóg zapłać” i czerpią satysfakcję z pracy.

Zanotowała Marta Górka

Dostrzec godność drugiego człowieka

Rozmowa z s. Jolantą Wojtaszak, dyrektorem Zespołu Szkół Specjalnych w Kadłubie

Jak to się stało, że z Warszawy Siostra trafiła do Kadłuba i praca z niepełnosprawnymi stała się drogą życia? To poświęcenie? Praca jak każda inna?

Jestem siostrą ze Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi. Moja przygoda z niepełnosprawnymi zaczęła się w 1987 roku. Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych zostałam posłana do wspólnoty do Kadłuba. Przez 3 lata pracowałam jako katechetka w parafii z dziećmi pełnosprawnymi, ale mieszkając na terenie DPS i na co dzień miałam kontakt z dziećmi specjalnej troski. I to było moje pierwsze w życiu spotkanie z tymi osobami. Mogę dziś powiedzieć, że powoli następował proces zauroczenia dziećmi specjalnej troski – moje współsiostry miały też w tym swój udział – wiele się od nich nauczyłam. Potem świadomie wybrałam studia na kierunku oligofrenopedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie z przekonaniem, że chcę z nimi pracować. Nie traktuję mojej obecności wśród osób niepełnosprawnych jako pracy – dla mnie jest to powołanie. Nie można być z nimi, nie oddając im swojego serca...

Życie zakonne – jakie wybrałam – wymaga ode mnie posłuszeństwa moim przełożonym. Jednak wszystkie decyzje jakie podejmujemy są poprzedzane dialogiem z przełożonymi. Gdybym naprawdę nie chciała – nie wróciłabym do Kadłuba.

Czy nauczyciele przed podjęciem pracy w szkołach specjalnych przechodzą badania predyspozycji? Kto może myśleć o takim zawodzie, żeby nie okazał się fatalną pomyłką – i dla niego, i dla podopiecznych?



Dyrektor szkoły s. Jolanta Wojtaszak (z lewej) z gościem: s. Magdaleną - Beatą Skiera - dyrektorem SOW w Prudniku

Na pewno w szkołach specjalnych pracują różni ludzie. Pierwsza dyrektorką naszej szkoły, s. Zofia Moroz, nieraz mówiła ludziom, którzy chcieli podjąć pracę – zarówno w szkole jak i w DPS – że jeśli chcą pracować z tymi dziećmi to muszą zapomnieć o czymś takim co nazywa się karierą. W pracy z naszymi dziećmi bardzo ważna jest osobowość nauczyciela – on musi umieć nawiązać emocjonalny kontakt z dzieckiem, musi sprawić, by ono poczuło się bezpiecznie w jego obecności. W pracy z dziećmi niepełnosprawnymi nieraz potrzeba długiego okresu czasu, by osiągnąć sukces – dlatego niezwykle ważna jest umiejętność dostrzegania bardzo drobnych oznak postępu u dziecka i jednocze-

dok. na str. 8

„Być podobnym do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare”
Mt. 13,52

Zapraszamy serdecznie w imieniu Duszpasterstwa Mniejszości Narodowych oraz Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim na Pielgrzymkę Mniejszości.

Pielgrzymka ta jest szczególna wobec faktu, że ks. biskup Alfons Nossol odprawi sumę po raz ostatni jako biskup diecezji opolskiej.

**XIV Pielgrzymka Mniejszości Narodowych Góra św. Anny
Niedziela 7 czerwca 2009**

Porządek dnia:

9.30 Przed grotą: Próba chórów i zespołów
10.00 Wspomnienia - 20 lat wprowadzenia niemieckiej mszy na G. św. Anny
11.00 Suma z Ks. Arcybiskupem Alfonsem Nossolem
12.30 Przerwa obiadowa przy Domu Pielgrzyma
od 13.00 Przed Domem Pielgrzyma bogaty program kulturalny
14.30 Nabożeństwo do św. Anny

Nie przegap tej okazji, aby się razem pomodlić i pobawić!

Przyjedź z całą rodziną.

Zapraszamy!

Przywieź z sobą modlitewniki!

Pielgrzymka jest współfinansowana
ze środków Konsulatu Generalnego RFN

„Dyplomaci w gumowcach” nagrodzeni w Akwizgranie za projekt badawczy

Europejska nagroda dla uczniów ZSO

Nagrodzony „Oberkante-Unterlippe” to wielostronny projekt ekologiczny z serii „Dyplomaci w gumowcach” z udziałem młodzieży z Soest (Niemcy), Kampen (Holandia), Sarospatak (Węgry) oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Strzelcach Opolskich.

Projekt dotyczył zagrożeń w gęsto zamieszkałych państwach Europy Środkowej, wynikających ze zmian klimatycznych, rozwoju przemysłu oraz regulacji cieków wodnych. Tematyka wykraczała poza granice gminy, województwa oraz kraju.

Zrealizowany projekt jest próbą uświadomienia szerokiemu gronu, że to właśnie człowiek jest sprawcą degradacji środowiska oraz zmian klimatycznych i właśnie ludzie powinni na szczeblu lokalnym poszukiwać rozwiązań nie zagrażających środowisku, rozwiązań likwidujących globalne zmiany poczynione przez rozwój cywilizacji. Przyroda i środowisko nie znają granic, dlatego podejmowane decyzje i działania muszą być rozpatrywane globalnie.

W 27 krajach Unii Europejskiej



w konkursie o „Europejską Nagrodę dla Młodzieży im. Karola Wielkiego” rywalizowało 200 projektów promujących międzynarodowe porozumienie, sprzyjających rozwojowi wspólnego poczucia europejskiej tożsamości, integracji oraz promujących wzorce postępowania młodych ludzi w Europie i przedstawiających praktyczne przykłady tworzenia przez Europejskich jednej społeczności. „Dyplomaci w gumowcach” z Zespołu Szkół Ogólno-

kształcących w Strzelcach Opolskich wraz ze swoimi zagranicznymi partnerami zdobyli w konkursie III miejsce. Nagroda przyznawana jest co roku przez Parlament Europejski oraz Fundację Międzynarodowej Nagrody im. Karola Wielkiego z Akwizgranu.

Renata Hurek
Koordynator ekologicznych projektów wielostronnych ZSO w Strzelcach Opolskich